

Spotkanie 26.02.2025 OM KSLP pt.

„CI KTÓRZY UFAJĄ PANU ODZYSKUJĄ SIŁY, OTRZYMUJĄ SKRZYDŁA JAK ORŁY”¹

Nazywam się Maria Patynowska, mam od wczoraj 50 lat. Pani Doktor Grażyna Rybak poprosiła mnie o świadectwo dotyczące mojej pracy, o przykład życia- w jaki sposób nie wypaliłam się opiekując chorymi, korzystając ze wsparcia jakim jest Pismo Święte. Zatem pierwszy cytat:

"Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy (Ps.73)

Jestem od 2017 roku pracownikiem komercyjnych firm medycznych jako "opiekunka". po kursie "opiekun osób niesamodzielnych" (to znaczy nie koniecznie "chorych"), pracowałam też jako "asystent osoby niepełnosprawnej". Nie jestem "opiekunem medycznym", ponieważ pracuję w ludzkich domach, a nie w strukturze szpitala czy domów opieki. Jestem osobą "wspierającą samodzielność" osób i rodzin. Ta praca nieraz ma mało wspólnego z medycyną, a więcej z pomocą społeczną, choć zdarzają się tam też bardzo chorzy lub umierający. Robię to co może wówczas zrobić rodzina, w kontakcie z medykami.

Jak to się stało, że tak pracuję? Św. Jan Paweł II, powiedział: "**Człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa**. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie". (Homilia, Warszawa, 1979 r.)

W mojej historii **chodzi o Jezusa** i to wszystko by się nie stało gdyby nie dwa sygnały GPS, od Jezusa. Spowiednicy pozwalają mi Jasno o tym mówić, jeżeli słuchacze są wierzący i może zrozumieją. A tu są. :)

Pierwszy sygnał miał miejsce w Stanach Zjednoczonych w sekciarskim środowisku mojego Taty, gdzie miałam wyrzec się swojego chrztu. Próbowano mnie zmusić do małżeństwa z osobą wybraną przez horoskop. Stał wówczas w Central Parku przede mną Jezus ubiczowany i mnie tak wewnętrznie szarpnęło miłością, że stałam się zupełnie przekonana, że jest to najlepszy kandydat na męża. **On jest Królem** i on posiada wszystko! (Ps.24.10). "**To Pan Zastępów: On sam Królem chwały**". Z miłości postanowiłam: Nie godzę się na związek niesakramentalny. Zachowuję dziewictwo i podejmuję życie w celibacie. Chcę duchowości WYNAGRODZENIOWEJ za grzechy swoje i rodziny i będę poszukiwała FORMY realizacji. Najlepsza ekspiacja jest WYKONYWANA a nie teoretyczna.

Mówię o tym na początku, bo mój fundament zajęcia się chorymi jest w relacji z Jezusem. I ten ślub prywatny pobłogosławił Jezuita w 1999 roku i błogosławi temu już trzeci Jezuita, miałam też spowiedników z diecezji. Tak, że cały czas jest to w kierownictwie duchowym. Ponawiam to co roku, niedawno 2 lutego to zrobiłam. Ważny jest dla mnie też akt oddania się Niepokalanej wg Św. Maksymiliana i duchowość Rycerstwa Niepokalanej, bo to jest dobre dla osób wyzwających się. Ja też uważam, że jestem jako rycerz Niepokalanej na eschatologicznym odcinku walki. Ale kiedyś spowiednik mi powiedział "ty się nie podwieszaj, że masz duchowość franciszkańską czy jezuicką, ty masz DUCHOWOŚĆ WŁASNĄ".

Drugi sygnał od Jezusa że wskazówką co mam robić miał miejsce po śmierci mojej Mamy, która 10 lat leżała po udarze i wówczas dużo się nią zajmowałam modląc się w duchu wynagradzania za grzechy. Zdobyłam też praktyczne umiejętności takiej opieki i pomyślałam, że posiadam drugi zawód poza byciem historykiem sztuki. I kiedy zastanawiałam się nad powrotem do pracy muzealnika (a byłam już w stopniu adiunkta), kiedy byłam w kuchni, stanął mi przed oczyma duszy obraz umęczonej twarzy Jezusa. I usłyszałam w duszy słowa "**najważniejsze jest teraz żeby nie utracić cierpienia.**"

¹ Iz 40,31- Wszechmoc Boża budzi ufność- "Lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą"

Zrozumiałam to tak, że opieka nad cierpiącą Mamą była skarbnicą wartości zadość-uczynnych. I zadzwoniłam do firmy opiekującej się chorymi, pierwszej którą znalazłam w Internecie. Osoba, która odebrała telefon powiedziała, żebym zabrała ze sobą wszystkie swoje dokumenty, CV zaświadczenia. Siedziała przede mną komisja złożona z właściciela firmy, psycholożki i pani od spraw praktycznych. Właściciel powiedział, że już od razu widzi, że najnajwiększym moim atutem jest to że jestem bardzo kulturalną osobą i Nie bałby się wpuścić mnie do domu i to od razu działa na moją korzyść następnie widziałam jak ta psycholożka przegląda moje materiały i zamarłam bo domyślałam się że ona zaraz mnie skasuje bo była to osoba z takim dużym amuletem pogańskim patrzyła się na te moje materiały i widziała dyplom akademii teologii katolickiej miejsce pracy biuro prowincjała kuria wydział katolickich nauk kościelnych i społecznych patrzy się tak na to patrzy i mówi pani jest jak sądzę specjalistką od modlenia się na co Ja pomyśleć powiedziałam no nie powiedziałabym tego tak o sobie ale powiedzmy jestem katoliczką i jak potrzeba mogę się pomodlić na co ona bardzo się ucieszyła powiedziała a widzi pani, pani nam tego nie powiedziała podczas rekrutacji a to jest pani największy atut bo widzi pani, pani przyszła do firmy na najwyższym poziomie i my zatrudniamy specjalistów na przykład możemy tak to urządzić żeby psa wyprowadzał behawiorystę z doktoratem bo to jest tylko kwestia pieniędzy natomiast pani będzie chodziła do takich osób gdzie potrzeba się pomodlić bo widzi pani myśmy to już mieli takiego jednego z taką jedną panią, która powiedziała, że potrafi się pomodlić ale na miejscu okazało się, że rodzina oceniła, że ona jakieś gusła pogańskie odprawia i była reklamacja a my będziemy mówili my mamy wykładowcę wydziału teologicznego więc pójdzie pani na pierwszy swój dyżur, z którego wszyscy już pouciekali bo jest tam pani umierająca w ciężkim stanie na oddziale respiratorów w Konstancinie i tam potrzeba podawać wodę wykonywać ruchy rękoma mówić do niej i syn powiedział, że jej życzeniem jest żeby ktoś jej czytał psalmy tam będzie leżała duża Biblia w niej będzie zakładka pani będzie czytała od momentu tej zakładki jej na głos no i potem zostawi pani zakładkę w tym miejscu gdzie pani skończyła przyjdzie syn i będzie to kontynuował tej pani. No powiadomić syna kiedy już zacznie się agonia tam obsługa pani pomoże no i to było moje pierwsze zlecenie pamiętam, że trzeba było przejść do tego ośrodka przez las. Było wtedy po zimie taka bardzo piękna wiosenna pogoda takie światło niesamowite no i kiedy wysiadałam tam z autobusu to akurat rozmawiałam tajemnicę różańcową nawiedzenia Maryi koło Świętej Elżbiety a ta pani miała na imię Elżbieta

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy (Łk 1,39-56). i wtedy ja to odczytałam jako taki znak potwierdzający, że powinnam naśladować Maryję biegnąc do chorych i jest to od tej pory taki fragment Pisma Świętego towarzyszący mojej pracy. I ta pani Elżbieta rzeczywiście umarła i mnie przepełniła, cieszyłam się czy dobrze wypełniłam swój obowiązek, że mam "dobrą pracę" taką w której mogłam zrobić jakieś dobro.

Wiele razy pytano mnie "nie było pracy przy biurku?" Była by, ale ja wolę pracę w SŁUŻBIE ze względu na Jezusa. (Flp 2,6) **To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem lecz ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi.** Osoby wezwane do naśladowania Chrystusa Sługi idą z góry społeczeństwa w dół. Jest ich dużo na gruncie franciszkanizmu, Aniela Salawa Służąca z Krakowa, która mogła pracować w jakiś lepszych miejscach ale podejmowała trudy dla Jezusa Rozalia Celakówna heroiczna pielęgniarka. Są to dwie osoby, które podobnie jak ja składały ślub prywatny czystości żyjąc ze swoją duchowością. I też Św. Maksymilian Maria Kolbe jako wzór ofiary totalnej, żeby człowiek mógł żyć.

Żeby mówić o codzienności takiej pracy, bo piszę jak wygląda mój dzień, najważniejsze dla mnie jest dobrze pomodlić się rano. Ja się budzę rzeczywiście wcześniej, przed godziną 5:00 żeby się pomodlić. Staram się na początku dnia zawsze pamiętać o znaku Krzyża i uruchamiam sobie z telefonu czytania z Pisma Świętego na dziś. Chodzi o to, żeby to Słowo Boże mnie obudziło chodzę po mieszkaniu i kilkakrotnie włączam sobie to samo, żeby w końcu to usłyszeć robię sobie kawę śniadanie trochę zjem i czytam wtedy

czytania na dzisiaj i siedzę cicho i 20 minut medytuje, ale jednocześnie patrzę się na ten tekst w telefonie i ustalam sobie, który fragment najbardziej do mnie przemówił. **Słowo Boże żywe jest skuteczne (Hbr.4)** i robię sobie notatkę w telefonie. Osoby, które obserwują mojego Facebooka to widzą, że ja nieraz to upublicznięm i robię też odniesienia do innych czytań brewiarzowych, bo wtedy czytam też przynajmniej godzinę czytań i jutrznię. Gdy wychodzę do pracy ta modlitwa poranna przygotowuje mnie na dzień, który jest zagadką, bo to nie jest taka praca, że wiesz zawsze co, o której godzinie robisz, masz te swoje biurko jakieś rytuały w tej pracy. Ja oczekuję na sms-a z firm, bo jestem zatrudniona obecnie w dwóch firmach, do których ludzie się zgłaszają, gdy potrzebują pomocy i my jesteśmy SMS-ami powiadamiani jakie dyżury są do wzięcia. Często właśnie rano trzeba pojechać gdzieś nagle do jakiejś osoby, która potrzebuje pomocy. Te poranne dyżury to najczęściej są u osób leżących, które są w nagłej ciężkiej sytuacji trzeba je po prostu wymyślić dać im jedzenie zrobić jakieś podstawowe czynności niekiedy to tak jest, że firma ma takie osoby u których codziennie się bywa i tylko opiekunki zmieniają się natomiast czasami jest tak, że to jest tak zwany dyżur do ustawienia czyli zostajemy wobec sytuacji, w której nie znamy. Często można taką sytuację porównać do drogi, kiedy szłam sobie po równym i nagle następuje jakaś pionowa ściana, trudna sytuacja kiedy trzeba wymyślić te sposoby reagowania. Kiedy rozmawiałam z psychologiem w naszej firmie to usłyszałam, że ja się wyjątkowo nadaje do takich sytuacji zaskakujących. Niektóre opiekunki w ogóle w takich sytuacjach nie potrafią się odnaleźć, bo są to osoby posłuszne, które spełniają chętnie polecenia. A jeżeli nie ma poleceń to one nie wiedzą co mają robić. To wyjaśnia fragment psalmu: „**Ty ścieżkę życia mi ukażesz.**”²

Podam teraz przykład, takiej zaskakującej sytuacji. Pewnego dnia wieczorem było już zlecenie z prośbą o pojechanie do starszego małżeństwa, gdzie ona jest osobą leżącą a on prosi o pomoc, ale ja wtedy już nie mogłam pojechać bo było to w innej części miasta i byłam już na spotkaniu na którym wypiliśmy drinka i sama określiłam, że nie mogę taka „pachnąca łyżkiem” pojechać, natomiast postaram się o świcie jak najszybciej i przyjechałam tam na godzinę 7:00. Już z autobusu zadzwoniłam, że może będę miała parę minut opóźnienia a starszy pan powiedział mi przez telefon, że bym koniecznie przyjechała, bo żona już nie żyje i on będzie potrzebował pomocy w różnych innych sprawach. To było w wysokim bloku otworzył mi drzwi starszy pan. Miałam problem z wejściem do tego mieszkania, ponieważ było tam bardzo dużo kartonów z lewej z prawej strony, musiałam się przeciskać. Pan był bardzo szczupły a ja jestem większy gabarytów i przechodziłam jakbym była w wąskim tunelu, to skojarzyło mi się z piramidą z grobowcem Tutenchamona, bo dookoła poukładane były kartony i buchnął z tego korytarza nieprzyjemny zapach. Okazało się, że starsi państwo kupowali wszystko przez Internet i nie wychodzili w ogóle od pół roku nawet by wynieść śmiecie chociaż był zsymp całkiem niedaleko ale bali się Covidu, bo na korytarzu może być ktoś zarażony. W dużym pokoju dość ciężka Pani leżała na podłodze na gazetach okazało się, że już wieczorem był taki problem że ona się zsunęła z łóżka i mąż nie był w stanie jej podnieść no i wtedy zadzwonił do firmy, żeby opiekunka ją podniosła. Firma przyjęła to zlecenie, chociaż właściwie powinno się w takiej sytuacji wezwać straż pożarną jeżeli ktoś się zsunie z łóżka. Ja bym sam też nie podniosła. No ale opiekunka nie przyjechała no i ta Pani umarła na tej podłodze w nocy. Miała już wcześniej różne liczne schorzenia, w tym trudności z oddychaniem i to było przyczyną śmierci. Natomiast mąż był w szoku i nie wiedział co dalej robić, ścisnął kota, który skakał po tych kartonach i licznych śmieciach, więc zadecydowałam, że trzeba wezwać pogotowie, żeby lekarz stwierdził zgon. Zadzwoniłam, przyjechali, stwierdzili a następnie prowadziłam tę sprawę dalej. Zawiadomiłam biuro pogrzebowe żeby wysłano do nas ekipę ale powiedziano, że to wszystko będzie możliwe do realizacji koło godziny 14:00. Siedzieli z tym ciałem przez 5 godzin. Ja wynosiłam kartony no bo jeżeli przyjdzie ta ekipa, to będzie musiała wynieść ciało. No a jak wynieść przez to wąskie przejście? Kiedy już byłam ze śmieciami na zewnątrz, zadzwoniłam do znajomej pani doktor i objaśniłam sytuację środowiskową

² Ps.16.(10-11) „ bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy.

to znaczy, ta Pani leżąca na podłodze to była profesor neurologii a Pan był profesorem psychiatrii i ta sytuacja od dawna była patologiczna oni twierdzili że nie mają żadnych bliskich osób i żadnych znajomych ale ja wiedziałam to od osoby, która jest w szoku. Dlatego pomyślałam, że już nie czas na tajemnice zawodowe tylko trzeba w środowisku zrobić wywiad, czy rzeczywiście oni nie mają żadnej rodziny ani żadnych znajomych, skoro ten pan był dyrektorem przychodni jeszcze niedawno, to znaczy, że miał jakiś współpracowników i kolegów. Kiedy przygotowywaliśmy się do rozmowy w biurze pogrzebowym, okazało się że oni w ogóle nie chcą żadnego pogrzebu publicznego i było to już wcześniej tak ustalone. Ale znajoma lekarka wykonała telefon do lekarzy którzy mogli znać Profesora. Pomogła także w tym, że pojawił się ktoś ze środowiska lekarskiego by zabrać ogromne ilości zgromadzonych pampersów. Na tym przykładzie widać, że to co ja robię bardzo przekracza tylko czynności medyczne.

Na kursie opiekunek spotkałam osobę, która była z kościoła zielonoświątkowego i została zrekrutowana przez Pastora, który udzielał jej pomocy jako osobie bezdomnej, czy w ciężkiej sytuacji. Miała ciężki życiorys i po wysłuchaniu jej historii powiedziałam: no to w takim razie pomódlmy się razem Pismem Świętym, na pewno masz jako Zielonoświątkowiec a ona mówi, że nie ma. A ja mówię: a ja mam przy sobie. Jaki ty jesteś Zielonoświątkowiec, że Pisma Świętego nie masz. Ta osoba była też w sytuacji podobnej do mnie kiedy jej podopieczna umarła i ona właśnie, tak jak ja, musiała poczekać przy tym ciele na te wszystkie służby no i w takim szoku była, że rzeczywiście psycholożka, nasza opiekunka musiała jej udzielać pomocy. Dwa tygodnie nie była w stanie przechodzić do pracy, wszystkim opowiadała jaki to był dla niej wielki szok, że musiała być przy ciele. Wydaje mi się, że ja lepiej znoszę takie sytuacje tylko dlatego, że katolicyzm daje mi jasną odpowiedź na to jak się powinno postępować jeżeli chodzi o rytuał pogrzebu, po co to wszystko jest. Niektóre opiekunki zastrzegają sobie, że nie chcą być na dyżurach na których ktoś musi umrzeć, może umrzeć. W tych firmach, wtedy, gdy się wypełnia na początku ankiety z pytaniami, gdzie chce się chodzić gdzie nie chce, to niektórzy na przykład nie chcą chodzić tam gdzie są psy albo nie chcą opiekować się osobą płci przeciwnej. Ja nie daję nigdy żadnych takich zastrzeżeń nawet mówię, że chętnie zostanę z umierającymi w tym momencie. Ważne jest to moje życie w celibacie, że ja po prostu mogę zostać wieczorem bo na takich dyżurach hospicyjnych czasami okazuje się, że trzeba czuwać przy takiej osobie leżącej. Wtedy ja mówię tej rodzinie, że nikt na mnie nie czeka, mogę zostać i dlatego jest to dobra praca dla osoby żyjącej w celibacie bo gdyby tam w domu był jakiś mąż, który czeka na jedzenie czy dzieci, które trzeba odebrać z przedszkola to byłoby mi trudniej podejmować takie decyzje pozostania na taki dyżur przy umierającym człowieku.

Wzięłam też pewnego razu dyżur w Wigilię. sytuacja była jasna, pan został wypisany ze szpitala i jego rodzina spotkała się z nim w jego mieszkaniu, złożyli mu życzenia chociaż był już mało przytomny. No i ja zostałam, mój dyżur zaczął się o godzinie 16:00 i siedziałam tam w Wigilię gdzieś do godziny 22:00, kiedy przyszła opiekunka, która przeżyła już swoją wigilię wcześniej. Ten Pan umarł przy tej opiekunce nie przy mnie no i potem rodzina dziwiła się co ja takiego zrobiłam i tak argumentowali, że jest to smutne że on umarł i że teraz Wigilia będzie mi się smutno kojarzyła bo w wigilię to przecież wszyscy się cieszą i są z kimś. Odpowiedziałam im, że przecież na Wigilii wszyscy się cieszą z tego powodu że Pan Jezus przyjdzie. Jeżeli ja czuwam przy chorym, no to nie jestem sama i mam taką pewność, że do niego też Pan Jezus przyjdzie i na pewno ten sam Pan Jezus, więc dlaczego ja mam się nie cieszyć i unikać tego momentu. To jest właśnie dla osoby poszukującej wiary, mistycyzmu, sensu taki wielki moment tego umierania, modlitwy mistycznej i spotkania. Kiedy opowiadałam o swojej pracy znajomemu, który jest ze szwedzkiego kościoła ewangelicznego, o tym co ja robię, to powiedział mi: świetny pomysł znakomita misja ewangelizacyjna świetną masz postawę, świadectwo życia. Mówił, że można by założyć taką firmę bo sam już prowadził szkoły przedszkola poradnie psychologiczne dla rodzin i wzorując się na wzorach szwedzkich. Zapytałam czy w tych wzorach szwedzkich w ogóle jest coś takiego jak opieka nad chorymi umierającymi? Okazało się, że nie ma czegoś takiego. Oni po prostu jak już jest stary to oddają do domu opieki. Zdziwiłam się, jak to, przecież

dusze trzeba też ratować. Ale mówił, że oni się skupiają na młodzieży, trzeba postawić na młodzież. Potem się zastanowił i stwierdził, że właściwie to byłby świetny biznes taka wierząca opiekunka. Można by nazwać tak firmę i trzeba by to robić z katoliczkami dla klienta katolickiego.

Ja często muszę przejechać na swoje stałe miejsce pracy, gdzie opiekuje się osobą zaburzeniami o typie zespołu frontowo -czołowego, 95-latką, z zaburzeniami pamięci i to jest takie moje zlecenie stałe i tam chodzi o innego rodzaju odporność. To znaczy nie jest to osoba, która jest atakująca, poniżająca. Ale nie chce spełniać poleceń. Kiedyś na mnie krzyczała, oskarżała mnie o kradzież czegoś co sama gdzieś schowała i zapomniała o tym. Nie wiem na ile świadomie ale mówi wtedy do mnie: dlaczego ty jesteś taka spokojna przecież ja wszystko robię żeby ciebie zdenerwować, skąd ty masz ten spokój? A ja mówię od Jezusa. Rzeczywiście mam wrażenie, że tą ranną modlitwą gromadzę sobie jakieś zasoby spokoju. Psycholożka nadzorująca mój rozwój w tej pierwszej firmie zauważyła to, że opiekunowie natrafiają na problem muszą przestać pracować dlatego, że uważają, że ci podopieczni zjadają im spokój. Oni przychodzą do pracy nieraz spokojni natomiast zastają tak denerwujące osoby, że nie są w stanie kontynuować z nimi pracy. Psycholożka powiedziała mi: wiem na jakich dyżurach Pani bywa właśnie ma Pani skuteczny sposób na odnawianie tego spokoju. To może by jeszcze Pani wzięła poranne dyżury to jeszcze zarobi Pani trochę. Na co ja odpowiadam: nie mogę, bo ja rano to się modlę albo idę na Mszę Świętą. Na co ta pani pyta- codziennie, w dzień powszedni? Na co ja do niej: a jak pani sądzi skąd ten spokój się bierze w tej pracy?

Przebywam dużo w komunikacji miejskiej ponieważ muszę przejechać z jednego miejsca do drugiego i najczęściej jeszcze do trzeciego. Ja w tej komunikacji miejskiej modlę się na różańcu także rano wychodząc sprawdzam czy mam w kieszeni różaniec ,używam takich drewnianych, żeby mi w ręce nie było zimno na ulicy. Mam też taką książeczkę z rozważaniami a także sobie wkładam ten różaniec do tej książeczki i już wtedy wiem, że mi się to nie przesuwają dalej, w którym miejscu skończyłam, kiedy wysiadłam z autobusu .No to chowam do kieszeni i mam zakładkę i są tam całe rozważania ewangeliczne i w ten sposób niekiedy mówię więcej niż cztery tajemnice dziennie zależy od tego ile jadę i czy mogę jeszcze coś zrobić. Natomiast kiedy jestem u tych podopiecznych to ja się zaczynam modlić tak zwaną modlitwą Jezusową "**Panie Jezu Chryste synu Boży ulituj się nade mną**" (W krytycznej chwili Bartymeusz zaczyna modlić się na głos: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10,47).) Tego nauczyłam się od pierwszego spowiednika. Mam już ponad 20 lat tradycji bardzo intensywnej takiej modlitwy i rzeczywiście staje się ona jakby oddechem przy czym ja nigdy nie wchodziłam w takie techniki, że trzeba siedzieć, równo kręgosłup trzymać, jakoś oddychać specjalnie. Właśnie mnisi, pustelnicy, ciężko pracując fizycznie modlą się. Chodzi w tej walce o to, żeby w relacjach z ludźmi nie dać się pozbawić pokoju, żeby mieć co tym ludziom dać, owoc kontemplacji: "**Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz**" (Mt.10.12). Modlę się zawsze pod drzwiami "**Pokój temu domowi (Łk 10,5)** I Pan Bóg pozwolił mi kiedyś usłyszeć świadectwo od jednej kobiety "*jak Pani weszła, to tak jakby spokój spłynął na mnie i się przestałam bać, że nie dam sobie rady opiekując się Mamą*". To są takie uśmiechy do mnie od Pana Boga, że moja praca jest potrzebna. Używam też aktu strzelistego Św. Franciszka "**uczyn że mnie narzędziem Twojego pokoju**" czy aktu Św. Maksymiliana oddania się Niepokalanej "**Uczyn że mnie użyteczne narzędzie do tego, Co o Tobie powiedziano, Ona zetrze głowę twoją**"

To są nieraz ludzie bardzo bogaci, ale nie mają pokoju, potrzebują pokoju ode mnie, to jest apokaliptyczne, trochę jak z listu do Laodycei "**Ty bowiem mówisz: "Jestem bogaty", i "wzbogaciłem się", i "niczego mi nie potrzeba", a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłókl, a nie ujawniła się haniebna twa nagość i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. Ja wszystkich, których kocham, karcę i ćwiczę. **Badź** więc gorliwy i nawróć się!"** (Ap.3.17-19).

Moja praca jest nieraz ciężka fizycznie, jak np. dyżury przy osobach chorych na choroby, w których

jest spastyczność mięśni, które trzeba prostować. Też ten trud chodzenia na piechotę, czekania na ulicy na dyżur, ktoś wcześniej mnie wypuści, ktoś odwoła, ktoś dostanie szału i wyrzuci opiekunkę. Muszę na deszczu przeczekać. To się różni od pracy przy biurku, czy gabinetu lekarskiego, chwilowo przypomina pielgrzymowanie czy naśladowanie Chrystusa bezdomnego. **"Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy położyć»". (Łk 9,58)**

Chęć zachowania tej modlitwy nieustającej motywuje mnie do zostawiania w tej pracy, w której są naprawdę długie okresy milczenia przy chorym. Czy pracując w ministerstwie Kultury, nie mogła bym się modlić? Nie tak, bo tam bym miała "głowę zawaloną." A tu się modłę podczas pracy gotowania obiadu, ci ludzie nie wiedzą, że ja się cały czas modłę. Tu wzorem osobowym mógłby być Jan Tarnowski, święty krawiec, który zrezygnował z urzędu, żeby się modlić i on ukształtował Karola Wojtyłę w duchowości Św. Jana od Krzyża. Były w historii Kościoła osoby, które dla zachowania modlitwy zrezygnowały z biskupstw, z małżeństw. Św. Karol re Foucault miał podobne myślenie, bracia pracujący w nizinach społecznych. Jest to Chrystusowe, bo On przedstawiał siebie jako zwykły pomocnik ciesielski. Tak więc ja u tych chorych siedzę, a osoba cały czas dostaje duże dawki modlitwy. Spowiednicy mówią, że wypracowałam jakiś rodzaj pustelnicstwa w świecie. Prawosławny pustelnik misyjny Św. Herman z Alaski, modlił się wśród pogan modlitwą Jezusową. Kiedy rozpoczęłam pracę opiekując się starszą Mamą pewnej katolickiej lekarki zobaczyłam, że jednocześnie rozpoczęła się walka Państwa Stowarzyszenia Lekarzy o dzieci nienarodzone, pomyślałam, że tu potrzebna jest "duża dawka modlitwy". W tym czasie też zostałam przedstawiona komuś z lekarzy katolickich przez tę lekarkę: "Pani Marysia jest naszym oddziałem kontemplacyjnym". Tak jest w istocie. Powtarzam często imię Jezus i bardzo wierzę w moc Tego Imienia, doświadczam tego jak głosi cytat: **"Nie dano nam ludziom innego imienia (Dz.4 11-12)"³**

Mi się zdarza niekiedy skutecznie użyć tego Imienia. Kiedyś wezwano mnie na tak zwaną interwencję zadzwoniła szefowa, że mam z nią pojechać uznając- "bo pani ma gadanie". Zastałam taką sytuację, że starsza pani siedziała na dywanie już trzy doby, robiła pod siebie, nie przyznała się rodzinie, że tak jest. Miała już zeszywnienie stawów. Syn (lewicowy urzędnik miejski) próbował ją przekonać, żeby wstała, a ona tego syna okładała laską siedząc a on jej coś próbował gadaniem tłumaczyć. Wtedy Ja poprosiłam tego pana, żeby wyszedł z pokoju a ta moja szefowa stała obok mnie no i wtedy powiedziałam. "Pani Haniu, w imię Jezusa wstań w imię Jezusa wstań" No i co ? I ona wstała pomogłam jej przejść parę kroków na łóżko gdzie się położyła okazało się, że ma bardzo rozległe odparzenie od tego dywanu i ja wysłałam wtedy do chirurga znajomego zdjęcie no i zapytałam czy mam dobry pomysł odmoczeniem tego octeniseptem dużo bardzo takich płacht tam przykładałam zdejmowałam i przykładałam. Ta znaczy przysłowiowe "uratować komuś tyłek". No i okazało się, że to nie było głębokie odparzenie i po kilku dniach to zniknęło. Dziwiono się, jak to jest możliwe że ta pani wstała, ponieważ zostały bardzo zeszywniałe stawy. Piękna była też reakcja tej szefowej, która mnie pytała "Pani Marysiu, a co Pani powiedziała, że ona zamilkła i wstała? Więc tłumaczę i objaśniam: **"W Imię Jezusa wstań i chodź" Dz.3.6** I ta szefowa się dopytywała "a czy ja bym też mogła tak powiedzieć, jak ja nie chodzę do Kościoła? Odpowiedziałam spontanicznie, że by mogła, ważne, żeby z wiarą powiedziała na poważnie Imię Jezus (Mk.9.38) **"Wtedy rzekł do Niego Jan: «Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zaczęliśmy mu zabraniać, bo nie chodzi z nami»». 39 Lecz Jezus odrzekł: «Przestańcie zabraniać mu, bo nikt, kto uczyni cud w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie."** I ta osoba przyznała, że będąc poglądom lewicowych wyśmiewała mnie za plecami i była przeciwna kiedy tam firma zastanawiała się czy mnie zatrudnić czy ja nie będę ideologizować podopiecznych bo tam jest taki paragraf, który ją podpisałam. Ale przyznała, że ja mam bardzo

³ Dz.4.12. - I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni».

skuteczny sposób i że "najważniejsze Pani Marysiu, że to działa!" I dodała jeszcze coś pięknego: "Wie pani jak ja mam starego psa starą matkę i ja mam ostatnio depresję, a jak tak pani powiedziała "w imię Jezusa wstań" i ją podniosła: to tak jakby mnie podniosło, że ja taka chodzę wesółą już parę dni". Więc mówię: normalne, panią podniosło bo to Bóg jest a o podnoszącym na przykład w psalmie powiedział **"podnosi z gnoju nędzarza i dźwiga z gnoju ubogiego" (Psalm 113,6)** ona to dobrze zinterpretowała no to zupełnie tak jak pani ją podniosła z tego gnoju i położyła ją na tym łóżku. Wydaje mi się, że Jezus pozwala mi czynić takie znaki dlatego, że ja już jestem na krawędzi świata wierzącego i tym ludziom potrzebne są bardzo te znaki do nawrócenia. To jest ewangelizacja powolna. To nie jest nowa ewangelizacja, w Internecie, na stadionie, dla milionów. Ale jest to nowa ewangelizacja, bo jest nowa. Ale Chrystus też tak robił, że chodził do domów, rozmawiał w nocy z samym Nikodemem. **"Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim (J 3,1-2).**" Naśladować Jezusa warto jest posiedzieć z jednym człowiekiem, to nie jest strata czasu. Ktoś mi mówił, że nie słyszał, o takiej działalności jak moja, bo "katolickie to są hospicja, siostry prowadzą na wiele łóżek" Pani Terlikowska zrobiła wywiad-rzeka z zakonnica, która naliczyła, że w jej obecności w hospicjum zakonnym zmarło już 1000 osób. A może inna siostra ten rekord pobije. Czy rzeczywiście takie wyścigi kto więcej, taka masówka, to jest chrześcijańskie? Depersonalizacja.

Moim zdaniem, jest to wezwanie Jezusa, które w duszy uważam za prawdziwe: **"Najważniejsze jest teraz, żeby nie utracić cierpienia."** Chodzi o ten szeroki kontekst rodzin, które czekają na pomoc, aby we wspólnocie, rodzinie to cierpienie przeżywać, bo wiążą się z tym wielkie wartości zbawcze.